Nr. 44. 1860. 27 Października.

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU: Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO: Rocznie 6 rsr.

# OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA: Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

## O komunikacyach lądowych i wodnych w kraju naszym.

### III.

Niema rzeki, na którejby defluitacya była zarazem i tak utrudnioną i tak czynną jak na Tamizie pod Londynem. Krocie statków zapełniają w ciągu roku tę wielką arteryą doprowadzającą lub exportującą towar z najpierwszéj ze stolic europejskich.

Gdy wszakże przybytek lub ubytek morza (flux i reflux), codziennie zasypuje koryto okrąglakami, (które Ocean w czasie przybytku wód toczy) przeto administracya dróg wodnych zmuszoną jest ciagle czuwać nad zgłębieniem rzeki i oczyszczeniem jéj z napływowych kamieni i namułu. Prawda, iż ten trud sowicie się opłaca, ale niemniéj jest on nader uciążliwym, i tylko przez tak bogate miasto jakiem jest Londyn, i tak przemysłowy naród jakim jest Anglia, poniesionym być może.

My w naszym kraju nie graniczymy wprawdzie z Oceanem, a żadne morze nic nam nie przynosi, ale za to rzeki nasze swawolnice skacząc z gór Tatrzańskich w licznych wodospadach, kruszą skały, szarpią brzegi i psują własne łożysko, niezdolném go do spławu czyniąc. Gdyby się zaś kraj nasz wspomógł raz jeden na odczyszczenie, pogłębienie i wyprostowanie krętego łożyska rzek swoich, to pierwsza wiosna udaremni pracę lat kilku i dzieło bolesnych wysileń naszéj populacyi. Któż np. poradzi co z Dunajcem, który jakby dziki żrebiec z najeżoną grzywą pieniących się fali, pędzi bezładnie w śród rozkosznych zakrętów górzystego kraju?... Któż zdoła okiełżać potoczysty bieg Popradu? któż Rabę do statecznego wprawić zdoła odpływu? Rzeki u nas jak ludzie, którzy pełni są życia a przecież krnąbrni, pełni poezyi ale nie praktyczni; pełni siły i chwilowéj odwagi, ale nie dający się włożyć w uprząż, ku stałemu pociągowi krajowych ciężarów. Niema więc u nas rady z ludźmi, niema i z rzekami!... Czyli zaś potępiam bezwzględnie te charakterystyczne wady ludzi i rzek naszych? to inne pytanie! Sam je w sobie czuję, i były mi one często przeszkodą ku uporządkowaniu dróg mego żywota, a przecież wolę być podobnym do Dunajca jak do spokojnego Oceanu, i wolę być mruczącym strumyczkiem obiegającym z miłością pola mojego kraju, jak kisnąć bagnem, lub nawet źwierciedlić się głębokiém jeziorem.

Lecz jak mówiłem, iż te romantyczne przymioty rzek naszych bardzo są do defluitacyi niedogodne; i dla tego lasy nasze w okolicach Podtatrzańskich na pniu butwieją, a produkta dalszych okolic dla braku dróg transportowych za bezcen pozbywanemi być muszą, a tak bogactwo naszego kraju marni się bez żadnego dla świata i dla nas pożytku.

Wiadomo mi jest, że istnieje ważny nader rękopis w zeszłym podobno wieku napisany, który z techniczną znajomością rzeczy, i z punktu gruntownéj wiedzy i nauki, podaje projekt zużytecznienia prądów rzek naszych. Rękopis wspomniony był w zbiorze dzieł śp. Swidzińskiego. Gdyby ten zbiór znajdował się jeszcze w ręku pana margrabiego Wielopolskiego, to nie wątpię, iżby nam był ten ważny utwór przystępnym uczynił i drukiem ogłosił. Dzisiaj nie wiem kogo o to prosić mamy? a przecież edyktalnie prosimy i najuprzejmiéj się o tę ważną dla naszego kraju przysługę upominamy. Zapewne iż od tego czasu nauka hydrauliczna zrobiła znaczne postępy i wzbogaconą została wielu ułatwiającemi środkami kanalizacyi rzek; jednak rękopis ten pod względem opisu hydrograficznego, nie stracił na swojéj wartości, i byłby zawsze nader cennym dla nas materyałem, do dalszéj w tym przedmiocie pracy.

W kilkonasto-letniéj mojéj za granicą podróży, acz się żadnemu wyłącznie nie oddawałem przedmiotowi, i żadnéj też specyalnéj nie nabyłem nauki, to przecież nosząc ciągle Polskę w sercu i o niéj bezustannie myśląc i marząc, przyglądałem się ciekawie wszystkiemu, coby się u nas z korzyścią zastósować dało. Otóż płynąc po razy kilka kanałem Langwedockim, zdawało mi się, iż ten rodzaj kommunikacyi wodnych, dałby się bez wielkich trudności i zbytecznych kosztów w naszym kraju prze-

prowadzić, a wielkie przyniósłby korzyści. Oderwawszy dostateczny promień wody z rzek naszych i wpuściwszy go w kanał na to przygotowany i najwłaściwszą okolicą prowadzony, uniknęlibyśmy olbrzymich a może i daremnych prac oczyszczenia i pogłębienia rzek naszych. Prawda, iż ta sztuczna defluitacya na kanale, potrzebuje siły pociągowéj, którą na rzekach spławnych zastępuje sam prąd wody, ale za to podróż odbywa się regularnie, a w naszym kraju wyjąwszy miesięcy, Grudnia, Stycznia, Lutego i połowy Marca, przez siedm i pół miesiąca przemysłowi służyć może. Kanał przez stósowne szluz czyli zapór urządzenie, mniejsze pagóry przepływa i wzniosłości podgórza Podkarpatowego żadnejby w prowadzeniu onego nie stawiały przeszkody; wreszcie kanały mogłyby być prowadzone walnemi dolinamy.

Myśl, którą we Francyi z miłością dla mojego kraju chodowałem, lecz do ktoréj szerszego rozwinięcia nie miałem ani zdolności ani potrzebnych pod rękę materyałów, znajduję wyraźniéj osnutą w dziełku znakomitego naszego wieszcza, a razem hydrografa Wincentego Pola, pod tytułem: „Północne stoki Karpat.“ Dziełko to nader ważne a przecież mało rozpowszechnione (jak każde dzieło polskie poważnéj treści), zawiera na stronnicy 52 do 57 uwagi ogólne o kanałach projektowanych i robotach wodnych, które tu dosłownie przytaczam, w nadziei, iż czytelnicy (którzy całego dzieła nie czytali), wdzięczni mi będą za obznajomienie ich przynajmniéj z urywkiem pracy genialnego autora:

„Z licznych kombinacyj, do których taka miejscowość i takie położenie kraju podaje myśl, wspomnimy tutaj o trzech projektowanych kanałach, z których pierwszy zamierza połączenie Wisły z Dunajem na Spiżu, i w stolicy liptowskiéj za pomocą Popradu, który do Dunajca wpada i Wagi, którą zabiera Dunaj. Drugi kanał zamierza połączenie Dniestru z Wisłą za pomocą sanowéj Wiszni, trzeci połączenie Prutu z Dniestrem za pomocą przekopu, któryby przerzynał międzyrzecze Bukowiny, to jest grzbiet położony między Prutem a Dniestrem.

Przed stem przeszło laty, kiedy jeszcze gościńców nie było dogodnych, był handel bardzo ożywiony między Polską a Węgrami na wodnéj drodze, mianowicie winem, które szło na Popradzie do Polski, i zbożem, które szło do Węgier od Sącza na Spiż i daléj. Wówczas to robiono projekt połączenia Wisły z Dunajem za pomocą Popradu i Wagi. Wodny dział europejski spada około źródeł Popradu, Białéj i Czarnéj Wagi nagle z wysokości śnieżnych turni do poziomu zsepowych dolin prawie, które otaczają wyniosły trzon Tatrów na południu. Najwyższy punkt wodnego działu wznosi się tutaj na pograniczu między Spiżem a stolicą liptowską na 2680' nad poziom morza. Poniżéj poczyna być spławnym Poprad na wysokości 1800' a Waga po zlaniu się Białéj i Czarnéj Wagi w jedno łożysko jest spławną na wysokości 1687 stóp. Bogate potoki górskie, których koryta daleko wyżéj leżą od tych trzech oznaczonych punktów, miały z Tatrów dostarczyć wody do pokrycia potrzeb kanału, a 18 do 20 szluz miało wystarczyć na wzniesienie powierzchni kanału do takiego stanu wód, jakie wymagają małe, płaskie statki w ładunku. O ile z jednéj strony obiecywało korzyści dla obu sąsiednich krajów podobne połączenie Wisły z Dunajem na wodnéj drodze, o tyle nastręcza trudności miejscowość z drugiéj strony. Że już zrobienie samego kanału pominę, jest blizkość tak potężnego gniazda gór, jak są Tatry, dla gościńców wodnych bardzo niebezpieczną. Nawałność i stan wód górskich nie daje się nawet obliczyć; w czasie nadzwyczajnych wypadków t. j. nagłego tajania śniegów po zawalnéj zimie, urwania chmur i t. d., nie zdołają się oprzeć nawet lite skały na wybrzeżach rzék natarczywości wód, cóż dopiéro szluzy i terassy sztuczne. Powtóre idzie spław na Popradzie i Wadze tylko od czasu do czasu na gościnnéj wodzie; doświadczenie zaś uczy, że kanały te nie zwykły się opłacać, które potrzebują ciągłego utrzymania, a nie zawsze mogą być użyte. W końcu potrzebowałoby naprzód łoże Popradu i Wagi wyprawienia, bo w dzisiejszym stanie nie może służyć do połączeń wodnych.

Daleko więcéj sprzyja miejscowość do połączenia Wisły z Dniestrem opodal gór i już w równym prawie kraju za pomocą Wiszni, która do Sanu wpada. Kanał ten projektowany miał się zaczynać po lewym brzegu Dniestru (czyli raczéj Strwiąża) między Dołóbowem a Czajkowicami, właśnie w tém miejscu, gdzie dziś Dniestr kopaném łożem przytyka do prawego brzegu poniżéj Dołubowa.

Na łąki małéj strugi miano z razu poprowadzić ten kanał, który z pod wodnego działu od Bieńkowéj Wiszni przez Rudki płynie i do Dniestru wpada powyżéj Czajkowic. Od Bieńkowéj Wiszni miano ku Milczycom i źródłom rzeki Wiszni przekopać wodny dział na grunta wsi Jadwingi, a daléj miał się już ciągnąć ten kanał doliną Wiszni na Nikłowice, Dmytrowice i Wisznią Sądową, a wpadać do lewego brzegu Sanu naprzeciwko Radymna. Długość całego kanału zajmowałaby mil 9, na téj przestrzeni miałyby wody Dniestru spadku na powierzchnię Sanu 255½ stóp, a potrzebnéj wody miał dostarczać kanałowi w części Dniestr a w części Wisznia. Były czasy, kiedy ten kanał nazwano najdawniejszym kanałem w Europie i pisano nawet o tém osobne książeczki; nie zdaje się jednak, ażeby Dniestr i Wisznia były w stanie, na pokrycie potrzeb kanału dostarczyć wody, nawet przy

pomocy szluz. Dniestr bywa przez większą część roku poniżéj Koniuszek tak płytki, że go pieszo przebrnąć można, a Wisznia wysycha latem na górnéj przestrzeni. Kanał zostałby tedy bardzo często na suszy, brzegi jego obwoziłyby się i nie odpowiadałyby celowi; nadto potrzeba dodać, że woda Dniestru i Wiszni w czasie wezbrania jest bardzo mulista, więc nawet i wówczas nie mogłaby być użytą na pokrycie potrzeb kanału, boby załaził mułem. Przeciwnie należałoby odwrócić najstaranniéj osobnemi szluzami szczególniéj namuliste wody Dniestru i Strwiąża w czasie zrzutki od kanału i zastąpić je na teraz wodami Wereszycy ze stawu Grodeckiego. Warunkiem bowiem podobnych połączeń jest zawsze niezawisły zapas wody na wierzchołkach obudwu dróg wodnych, które się połączyć mają za pomocą kanału Wereszyca, która od źródła aż do ujścia ciągle prawie na stawy i błota płynie, prowadzi z sobą wielką massę wód i wystarczyłaby na pokrycie potrzebnéj głębi tego kanału, gdyby część jéj wód odprowadzono na poprzek wodnego działu przez łąki bratkowickie ze stawu Grodeckiego od projektowanego kanału. Grodecki staw ma tak wielki zapas wody, że w czasie spustu (który trwa 6 do 8 tygodni) wali woda na wszyskie szluzy dużą rzeką któraby już sama do spławu wystarczyła. W ten sposób dałaby się pokryć potrzeba kanału zapasem tych wód i połączyć Wisłę z Dniestrem za pomocą doliny, ale nie wód Wiszni. Prawdziwe jednak korzyści, któreby wyniknąć mogły z takiego połączenia Baltyku ze zlewiskiem morza Czarnego na wodnéj drodze, leżą za granicami prowincyi naszéj, podobnie jak ujście Wisły i Dniestru.

Trzeci projektowany kanał zamierzał połączenie Prutu z Dniestrem na poprzek międzyrzecza, które legło wyniosłym działem między Prutem a Dniestrem po środku, począwszy od doliny rzeczki Tłomaczek na zachodzie, aż ku Mohilewu na wschód. Kanał ten projektowano na różnych punktach tego międzyrzecza, najbliżéj jednak płynie Prut opobok Dniestru w okolicy Lipczan, odkąd się ku południowi następnie wykręca; ztąd tedy miał wychodzić ten kanał i wpadać do Dniestru naprzeciwko Kitajgroda. Długość jego zajmowałaby $4\frac{1}{2}$ mil, na téj przestrzeni miałyby wody Prutu około półtorasta stóp spadku na koryto Dniestru i mogłyby nawet bez pomocy szluz służyć do spławu drzewa; lecz największa trudność zachodzi tu w tém, że się grzbiet tego międzyrzecza wznosi nad dolinę Prutu na 250 stóp prawie, a przekopanie ku Dniestrowi kanału nie byłoby łatwe, gdy wiadomą jest rzeczą, że brzegi Dniestru mają pokład skalisty. Kanał ten połączyłby leśne obszary górnego Prutu z gołemi stepami średniego i niższego Dniestru i byłby wielkiéj wagi dla nowosiedlin na Czarno morskim niżu.

Prócz tych trzech kanałów jest jeszcze jeden projektowany, nie dla połączenia rzék wprawdzie, lecz dla ożywienia handlu na wodnéj drodze miasta Biały z Wisłą. Kanał ten miał się podług planu poczynać od Biały i być poprowadzony na Jawiszowice, Przybór, Babice, a przypierać miał do Wisły około Oświęcima na ujściu Soły. Zaopatrzać miały go wody Białéj rzeki i wielu moczarnych strug, które już nastają w kraju równym po prawym brzegu Wisły między ujściem rzeki Biały a Soły. Miał iść w pobliżu prawego brzegu Wisły, długość jego zajmowałaby mil 4, na téj przestrzeni miałyby wody kanału spadku 262 stóp na koryto Wisły. W kierunku tak projektowanego kanału, jest od wieków przeprowadzona tak zwana: Królewska Woda służąca do zawodnienia wielu łąk, stawów i sadzawek, które na przemian pod pług, lub pod wodę idą i świadectwo tu dają, wyższego rybnego i rolniczego gospodarstwa, zaprowadzonego w tych stronach, jeszcze przed czasami Kazimierza W. — Wszystkie te cztéry kanały projektowane nie przyszły do skutku, lubo ich plany są wygotowane. Wszystkie cztéry są mniéj lub więcéj warowane żeglugą na Wiśle i Dniestrze, a sprostowanie i wyprawienie obudwu tych rzek na spławnéj przestrzeni onych, musiałoby poprzedzić wykonanie tych kanałów w sposób takowy, jakośmy to widzieli przy opisie obudwu tych rzek.

Nie dzielę obawy Szanownego Wincentego Pola, pod względem braku wody do kanałów. Żaden kanał wody swéj nie traci, jeno przez wyschnięcie, ten zaś ubytek w czasie największéj nawet posuszy, promieniem z 2giéj rzeki wziętym, zastąpionym być może. Warunki kanału w Langwedocyi o dużo są niekorzystniejsze, gdyż ten środek kommunikacyi od wieków już istniejący, żebrze u każdego niemal strumyczka jałmużny skąpego wód zasiłku, a przecież nie było wypadku aby spławność kanału zatrzymaną była, i tak w zimie (bo woda nie zamarza) jak i w innych porach roku, rolnictwo, przemysł, kupiectwo i podróżni tym walnym środkiem transportu posługiwać się mogą. O ile przeto wdzięczny kraj nasz być powinien p. Wincentemu Polowi, za jego uczoną i sumienną pracę, o tyle w technicznéj części kanalizacyi nie *wieszcza* ale *inżynierów* radzić nam się należy, i dla tego następujący podałbym projekt:

Aby połączone komitety Tow. Roln. i Izb handlowych wyznaczyły drogą konkursu sowite wynagrodzenie za najlepiéj opracowany plan kanalizacyi rzek naszych, przy którymby zrobiono kosztorys w pieniądzach i robociznie. Aby do tego konkursu przypuszczeni byli i inżynierowie obcokrajowi (z tą pracą już praktycznie obeznani,) lub też aby wybrany z pomiędzy krajowców najzdatniejszy inżynier, wysłanym był w tym celu za granicę do miejsc, gdzie kanały spławne

już istnieją. Gdyby zaś plan był przyjętym i przez Rząd potwierdzonym, radzę: aby się zawiązało Towarzystwo Akcyjne dla przeprowadzenia tego planu. Ręczyć zaś można, iżby Akcyonaryusze oddając krajowi tę ważną usługę, sami znaczne ciągnęliby zyski, gdy akcye kanału Langwedockiego, dzisiaj jeszcze pomimo sieci kolei żelaznych 27$^{00}$ posiadaczom przynoszą, a znakomita rodzina we Francyi (Caramanów) utrzymuje się tylko w bogactwie, posiadaniem części dochodów tegóż kanału.

*W. W.*

---

## Korespondencye z kraju.

Umieszczając poniżéj list naszego współpracownika, dodać winienem uwagę, iż stan moralnego zaniedbania rzemieślników nietylko u nas w Polsce spostrzegać się daje. W małych miasteczkach Francyi jest toż samo złe i niemal gorsze, bo przy wadach, które mieszczanom naszym słusznie zarzucamy, łączy się w krajach niby cywilizowanych pycha obywatelska cytoyen i nieznośna zarozumiałość w kwestyach socyalnych i politycznych. — U nas rzemieślnik kraj kocha i zburzyć go na własną korzyść nie chce, a we Francyi obiecuje go dopiero kochać, gdy go według swéj myśli zburzy i przenicuje. U nas jest brak oświaty, a we Francyi jest źle skierowana oświata. U nas jest ciemno, a tam nieraz kaganiec piekielny rozświecca jaskrawo widnokrąg. Przyszłe pokolenie we Francyi będzie nieskończenie lepsze i już teraz zaleca się moralnością i zdrową nauką, ale ten postęp zawdzięcza zakonowi Braci szkół Chrześciańskich Ojca Lassale, zwanych powszechnie ignorantins (czyli nie uczonemi). Ci ludzie prości, pokorni, braciszkowie, (to jest na księży nie wyświęceni,) ale pod regułą i przełożeństwem żyjący, zapełniają wsie i miasteczka we Francyi, a osiadłszy w pierwszym lepszym domku, zgromadzają około siebie dzieci, i głównie się ich moralném uobyczajeniem zajmują. Znałem we Francyi bezbożnych rodziców posyłających do Braci ignorantów dzieci swe, a gdy ich zapytałem o powód tak nielogicznego z ich zasadami postępowania, odpowiedzieli mi: „iż sami mają stałe przekonania i od nich nie odstąpią, ale dzieciom swym życzą się rządzić zasadami religii, bo w każdym razie jest to rozsądniéj (c'est plus prudent.) I prawda, że świecka nauka ozdobić może umysł pstrocinami, ale wiara tylko katolicka zdoła wykształcić serce, wyprostować i rozjaśnić drogi sumienia, zaszczepić miłość bliźniego i dobrze pojętą miłość kraju. U nas od serca czyli od uobyczajenia zacząć należy, a skończyć na wykształceniu umysłu.

Najprzód trzeba odziać lud białą koszulą, a potem dopiero myślić o utrefnieniu jego fryzury.

(Przyp. Red.)

## List ze wsi Nr. XII.

Jedną z plag trapiących nas nie pomału jest brak w ogóle uzdolnionych rzemieślników. W większych miastach to jeszcze pół biedy, bo chociaż wyroby krajowe bardzo rzadko wyrównywają zagranicznym w jakości, (co do ceny mogą one śmiało iść w zawody z najpierwszemi stolicami świata), to przynajmniéj tu i owdzie można znaleść czy to krawca, szewca lub siodlarza, u którego pierwsze potrzeby życia jako tako zaspokoić się dadzą. Na partykularzu zaś oddaj się Bogu! Tak zwanych rzemieślników jest wprawdzie mnóstwo, w lada mieścinie od niejakiego czasu zwłaszcza, znajdziesz szyldy pomalowane, a nawet niekiedy z cudzoziemskiemi napisami jak n. p. w Mielcu Kielowa Siuster majster, albo w pewném miasteczku Katarzyna Jagustyn uprzywiliowana Madame, (która jakkolwiek do rzędu rzemieslników się nie liczy, jednak jako curiosum szyldowe zasługuje na wspomnienie. Kiedy atoli potrzebujesz czy to obuwia, czyto sprzętu siodlarskiego, czy zechcesz sobie tańszym kosztem sprawić kapotę, to nadaremnie udawałbyś się do pana majstra takiego.

Z kądże bowiem mają oni umieć rzemiosło? po największéj części są to domorośli naturaliści, którzy za kopce graniczne swéj siedziby się nie wyruszyli. O postępie w swéj sztuce nie mają wyobrażenia, nauki nie odebrali żadnéj, z ojca na syna przelewając partactwo swoje obok niesłychanéj zarozumiałości, (towarzyszki nieodstępnéj ciemnoty), posiadający mało-miejską chytrość, chęć zysku i niesumienność bez najmniejszego pojęcia o obrocie handlowym, bez wiadomości zkąd i jakie potrzeba czerpać materyały, bez kapitału obrotowego nieodzownego do nabywania tychże, żyją z dnia na dzień, radzi poniekąd ztego, iż wyroby ich nietrwałe; a więc ustawicznie się psujące, coraz częstszy przysparzają im zarobek. Nie idzie zatém wcale ażeby ludzie ci nie mieli wrodzonych zdolności, i owszem iluż tu mamy nawet pomiędzy chłopami nie świadomemi pisma i rachunków, młynarzy, cieśli, stelmachów, którzy zawstydziliby nie jednego uczonego mechanika lub budowniczego. Największą przyczyną złego jest tu zbytnia chciwość i brak moralnego wykształcenia. Pierwsza nie zostawia czasu tak zwanemu rzemieślnikowi, aby się wydoskonalił; zaledwo wyrósłszy z lat chłopięcych, kiedy przebywszy przepisane trzy podobno lata terminu u pierwszego lepszego partacza po należytém utraktowaniu starszyzny cechowéj, wyzwoli się na czeladnika, zamiast pozostać w tym stanie, i czy to wędrówką za granicę, czy też praktykowaniem w jakim znakomitszym warsztacie krajowym kształcić się i nabierać wiedzy, niema on nic pilniejszego do roboty jak

szukać żony i to o ile możności z kawałkiem gruntu. Wziąść połowicę ukrynolinowaną, bogatą w wstążki ustrojonym czépkiem, jeżeli można nawet, z parasolem i w rękawiczkach i jużci karyera skończona! — Owe kilka zagonów dadzą podostatkiem kartofli i kapusty gwoli wyżywienia, a rzemiosło idzie sobie po staremu, czychając, ażeby złapać kogo coby albo przez nieświadomość albo gwałtowną przyparty potrzebą, czynił obstalunki przepłacając je sowicie. Co do strony moralnéj takiego pana majstra to już pożal się Boże i mówić o tém: ileż tam głupoty, zarozumiałości, pychy, nawet trudno wyobrazić sobie, kto niemiał z ludźmi temi do czynienia. Mają oni osobne prawidła honoru, osobne swoje formy towarzyskie, w których próżnobyś się trudził wynaleść jaki sens logiczny. I tak naprzykład miałem raz w domu na robocie siodlarza, któremu gdy zaproponowano, aby tą samo zasmoloną dratwą co nią naprawiał homonta przyszył mi na prędce urwane ucho od buta, nietylko że téj przysługi odmówił, ale się strasznie obraził. Jeżeli chciał go kto w złość wprowadzić, niechby mu tylko był wspomniał o szewskiéj smole: bo on jako majster siodlarski lubo tą samą skórą, dratwą i smołą zarabiał, przecie miał się za istotę nieskończenie wyższą od Siuster majstra, a był to przytém partacz nad partaczami, a drapichrust co nie wstydził się nietylko substrahować skórę, ale nawet kawałkowi łoju nie darował i zwędził kiedy się udało. Mówiąc nawiasem, jest to rzecz niezawodna, iż nigdzie niema téj ciemnoty i zepsucia co pomiędzy mało-mieszczaństwem, są to ludzie z ową półcywilizacyą ograniczającą się na sukiennem ubraniu, śpiewach kościelnych, i książkach do nabożeństwa. Jako należący do klasy przemysłowo-handlowéj, przyswoili oni sobie wszystkie wady i narowy klasie téj właściwe a przyswoili je sobie że tak powiem w stanie surowym, nie zmodyfikowanym ani wyższém pojęciem moralném, ani ogładą towarzyską ani szerszym na świat spoglądem. W ciągłéj styczności z Żydami z zazdrością patrząc na wzrost ich i powodzenie, chcieliby oni przyswoić sobie ową hytrość, przebiegłość i zręczność handlarską, która tamtym dopisuje, nie mając przytém ani téj wytrwałości, ani tego ducha jedności, ani tych obszernych stosunków z całym niemal światem, którą tamci sobie wyrobić potrafili. Dodajmy do tego pijaństwo, lenistwo, niezmierną skłonność do procesów, a pomimo niektórych stron wyżéj nad chłopka ich stawiających, na szali moralnéj mało-mieszczanie śmiało rzec można, niżéj stoją od tegoż, lubo przy każdéj sposobności starają oni się dać mu uczuć wzgardę i mniemaną wyższość swoją. Tutaj jak wszędzie najlepszy dowód, jak to bez wychowania domowego na moralności ugruntowanego, nic nie pomogą szkoły i szkółki pomniejsze, których w miasteczkach nie brak przecież, Jedne domy ochron gdyby mogły być wszędzie zaprowadzone, i pod dozór osobom do tego powołanym oddane, mogłyby wpływać na wychowanie młodego pokolenia, zastępując mu poniekąd dom rodzicielski, gdzie napróżno byłoby szukać zdrowych zasad i dobrych przykładów tak koniecznych do kształcenia moralnego. Ale gdzież wynajdywać te osoby powołane? Dotąd przynajmniéj wszędzie gdzie podobne zakłady istnieją, powierzone one są kierunkowi osób więcéj umiejących się podchlebiać i stósować do humoru swoich przełożonych, jak pilnować dzieci im powierzonych. Nie wypróbowane zasady, nie cnota i zdolności, ale protekcya, osobiste względy, a częstokroć widzi mi się bywają tu probierczym kamieniem, to też jak dotąd, nie słyszałem aby z zakładów podobnych wyszło co wspomnienia godnego. Przeciwnych zaś wypadków nie raz dostrzedz mi się zdarzyło. Światłe Duchowieństwo nasze, obszerne też tu ma do działania pole, na którym znaną swą dla kraju udowodniać może gorliwość, pomnąc na to, że wiara bez uczynków jest to świątynia wystawiona Bogu w pośród dzikiéj pustyni.

**Fr. W.**

---

## Muzyka jako warunek wychowania Panien.

Nauczanie młodych osób muzyki w naszym kraju za daleko posunięto. Bezwzględnie czy córki mają usposobienie wrodzone do niéj, czy nie, zawsze rodzice zbyt wiele na ten przedmiot wydają pieniędzy. Niemożna wszelako zaprzeczać potrzeby iżby panienka dwanaście lat mająca nie miała nabyć pierwszych zasad muzyki, gdyby tylko dla wiadomości co jest właściwie rytm, takt, ton i zmiany jego, co melodya a co harmonia; bo z tém obeznaniem się lepiéj sądzić można o sztuce, którą sie sł.szy. Ale po dwóch lub trzech latach nauki, należy rozeznać, czyli ma, to co zowią prawdziwy talent, — i czy jest potrzeba rozwijania onego daléj, ażeby nie wydawać na próżno z trudnością uzbieranego grosza. Tymczasem takowe rozróżnienie zwykle bywa u nas pominięte.

Częstokroć po lat kilkanaście bez przerwy przychodzą lekcye dawać metrowie cudzoziemscy, którzy w trójnasób drożéj za godziny płacić sobie każą, jak to, coby w własnym swym kraju zarobili.

Ja, który téj materyi dotykam i o niéj piszę, miałem przez lat pięć w domu moim Czecha, a przez drugie lat pięć Niemca, obudwom zapłaciłem za to lat dziesięć 24,000 złp., prócz tego dwa fortepiany, muzykalia i stroiciele, kosztowałydo 10,000 złp. Córki moje powychodziły za mąż, z tych jedna tylko zamiłowanie muzyki zachowała, a właśnie ta, która sama się znakomicie wykształciła nie będąc nauczoną ani przez Niemca, ani przez Czecha.

Inne wszystkie zostawszy matkami, wygrywają na fortepianie staroświeckie taneczne melodye, dla ubawienia swych dzieci. Dopokąd panna jeszcze nie jest postanowioną, produkować się musi przed osobami odwiedzającemi dom rodzicielski. Słuchające nieszczęśliwe istoty ciężkie próby wytrzymywać są zniewolone. Ile razy wprawdzie zdarzało mi się być w liczbie słuchających grania tych wychowanek Terpsychory, zawsze przypominałem sobie słowa pana Jowialskiego: kiedy już wiecie to posłuchajcie.

Nie łatwa to rzecz znieść cierpliwie koncert familijny. Matki się cieszą i tuszą sobie, że zachwycającym talentem, zachwyci córka którego ze słuchaczy na męża, (lubo nie słyszałem, żeby się ktoś dla muzyki ożenił), Ojciec dzieli te nadzieje i kalkuluje, że może nie płonne się staną koszta na metrów. Goście zaś słuchają koncertów takich z rozmaitemi usposobieniami. I tak: gaduły z niecierpliwością, bo im jest zadana najstraszliwsza milczenia męka. Ludzie, którym rozmowa interesująca przerwaną została, złorzeczą w duchu temu niewczesnemu tralala. Inne zaś matki nie rade, że i one i inni słuchają popisu nie ich własnych córek. — Młodzież wolałaby potańcować lub pośmiać się w miłéj z pannami pogadance.

Przez czas owego koncertu wszyscy przytomni gotują się coby powiedzieć na pochwałę, wypada (choćby nie prawdę), gdy się solo skończy. Z pomiędzy tych, zapaleńsi z miejsc gdzie siedzieli powstają i ku fortepianowi spieszą, ażeby swe trzy grosze uwielbienia u stóp grającéj złożyć boć milczeć nie uchodzi. W téj okoliczności roztargnieni najwięcéj zyskują, oni sobie o niebieskich migdałach podczas muzyki marzą, gdyż im w marzeniu nikt nie przeszkadza.

Sądziłbym przeto, że fortepian ten utrapiony i w każdem mieszkaniu niezbędny mebel, powinien być wszędzie zamykany, a klucz od niego jeśli nie na ratuszu, to przynajmniéj u gospodyni domu zachowany i tylko dla znakomitości jakiéj otwierany.

W mieście za pieniądze tylko koncerta słuchać można bo są wyborowe i mniéj pospolite; co innego na wsi, tam gratis miernością kontentować się trzeba.

Pomiędzy miernemi talentami muzykalnemi, ci właściwie są zwolennikami melomanii, którzy ją sami wykonywują. Dla tych najlepsza egzekucyi pora jest około północy, gdy goście się rozejdą i gdy już domowa służba spać się pokładzie, a jeśli ich uszów jakie niedokładności dochodzą, znużeni po dziennéj pracy, spokojnie spoczywać potrafią.

Nie idzie jednak zatém co powyżéj powiedziane, ażeby prawdziwy i uznany w młodéj osobie talent nie miał być rozwijanym, i owszem należy, o ile jest finansowa możność, takowy uprawiać i rozwijać, bo nietylko wszystkim ale i sobie w chwilach samotności lub smutku wiele przyjemności sprawić może; a ileż to razy muzyka nie uśmierzy cierpień i bolów nie złagodzi. A cóż dopiero jeśli przez nieprzewidziane wypadki osoba z majątku wyzutą zostanie, lub mężowi w obce kraje towarzyszy, co tak licznie u nas się zdarza, każdy wówczas talent jest zasobem z którego nikt wyzuć się nie zdoła. Wówczas kobiéta, która go posiada staje się swéj rodziny opatrznością ziemską. **Ł.**

## Kilka słów o białéj marchwi pastewnéj.

W nowszych, czasach gdzie przemysł ludzki starał się rozpowszechnić w rolnictwie wszystkie narzędzia, któreby zastąpiły choć w części pracę rąk ludzkich a z drugiéj strony nastręczyć takie rośliny, któreby mu przynosiły największe zyski i korzyści, i odpowiadały klimatowi i miejscowości naszego kraju, słusznie policzyć nam wypada marchew białą czyli pastewną. Ta roślina okopowa jest bardzo rozpowszechnioną w Niemczech, w Szląsku i w księstwie Poznańskiém, a sam naocznie widziałem nią obszerne łany zasiane, i znałem praktycznych i światłych gospodarzy, którzy sprzątali rocznie do tysiąca korcy marchwi pastewnéj.

Ludzie dworscy i czeladź w księstwie Poznańskim nie pogardzają bynajmniéj tą strawą, a koniom zadawana zamiast owsa, zachowuje ich przy zdrowiu, i chroni od kaszlu i zołzów.

Na przyszły rok, gdzie niezawodnie nie jednemu rolnikowi zabraknie ziemniaków do sadzenia, albo za wysokie ceny nawet nie będzie mógł ich nabyć, radziłbym, a mianowicie w Galicyi, gdzie biała marchew jeszcze dotąd była mało rozpowszechnioną, zastąpić ziemniaki choć po części marchwią pastewną; a jeżeli się pod nią starannie uprawi rolę, nie wątpię, że potrafi się odwdzięczyć, oddając plon zadawalniający. — Marchew biała udaje się na dobréj żytniéj ziemi a nawet w lekkim piasku, byle pod nią znawozić ziemię i dobrze uprawić, gdyż korzenie zapuszcza bardzo głęboko. Jeżeli piaszczysta ziemia jest poprzednio wytorfowaną, i na 8 cali spulchnioną, jeszcze większego plonu z niéj spodziewać się można. Bardzo jest korzystnie, uprawić rolę pod marchew przed zimą i w tęn sam sposób jak pod buraki. — Skoro na wiosnę da się na rolę wjechać pługiem, trzeba jak najwcześniéj na płasko uprawionem polu, pociągnąć znacznikiem linie na 12 lub 18 cali od siebie odległe. W te linie sypią ręką (do tego używane zwykle dziewczęta) nasienie, bacząc ażby jak najrzedziéj ją zasiewać. Niektórzy domięszują także do nasienia mającego być zasianem połowę piasku, aby uniknąć gęstego siewu. Ta sama osoba lub inna, postępując w ślad za siewem, przygarnia ręką albo nogą marchew zasianą. Gdy po kilku tygodniach marchew wyrośnie na 4 lub 6 cali, trzeba

ją obradlić i starannie z chwastów wyplewić. Obradlanie wypada powtórzyć 2 lub 3 razy, a nie zawadzi wzruszyć ziemię kopaczkami. Jeżeli tu i ówdzie roślinki za gęsto stoją, przerywa się takowe. Gdy się marchew dobrze uda, zbiera się z morgi magdeburskiéj do 200 centnarów, czyli z morgi wiedeńskiéj do 400 cert., nie rachując do tego naci która jest wyborną dla bydła strawą. Wykopaną marchew zostawia się przez kilka dni na polu aby obeschła, potem chowa się ją do piwnicy do którējby mrozy nie doszły. Można także przechować marchew w kopcach. Zasiewając marchew z innemi warzywami pospołu, zbiera się ją, w tym samym roku jako drugi zbiór z jednego i tego samego obszaru ziemi. *Hen. Bar Rychthofen.*

## Szkoła psów.

Mówiliśmy we wstępnym artykule naszego dziennika, iż żyjemy w epoce szerszego od pracy usamowolnienia, z którego korzystają nawet i zwierzęta. Po przeczytaniu jednak dziennika „Landwirtschaftliche Dorfzeitung“ wychodzącego w Lipsku, dowiadujemy się, że zwierzęta przypuszczane są również w tym wieku do ogólnych dobrodziejstw oświaty, i że na prawdę szkoła dla psów założoną została, a pomyślnie się rozwija w okolicach Blatna (w Czechach). Zgromadzenie specyalnych profesorów, przyjmuje uczniów na edukacyą lub téż wykształca zdolne indywidua na własny rachunek. Kurs zwyczajny trwa cały rok; lekcye odbywają się regularnie, a w końcu roku mają miejsce examina publiczne, na które zgromadzają się amatorowie psów i polowania. Pies ukwalifikowany i odznaczający się pilnością, oraz przyzwoitém uobyczajeniem, płaci się od 80 do 200 fl. w. a. a często Francuzi i Anglicy wyższe jeszcze ofiarują ceny. Nauczyciele tego instytutu zobowiązali się wzajemnie nie wydawać sekretu wychowania psów dla uniknienia konkurencyi. Ktoby pragnął nabyć ucznia z téj szkoły, może się do nas udać a postaramy się o najuczeńszego, nie ręcząc tylko za filologią.

### Ceny zboża na targu Wrocławskim
*z dnia 24 Października 1860 r.*

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 98 c.)

**Pszenica biała** od 165—170 ff. korzec po złr. 12 c. —; 12 c. 60; 12 c. 96 wa.

**Pszenica żółta** od 165—170 ff. korzec po złr. 11 c. 33; 12 c. —; 12 c. 60 wa.

**Żyto** (stare) od 155 — 165 ff. korzec po złr. 8 c. 80; 9 c. 33; 9 c. 60 wa.

**Jęczmień biały** (stary) od 140 — 145 ff. korzec po złr. 8 c. 26; 9 c. 9; 9 c. 38 wa.

**Jęczmień żółty** (stary) od 138 — 145 ff. korzec po złr 6 c. 40; 6 c. 93; — c. — wa.

**Owies** (szląski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 4 c. 12; 4 c. 40; — c. — wa.

**Owies** (galicyjski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 4 c. 12 4 c. 40; — c. — wa.

**Groch** (do gotowania) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 9 c. 33; 10 c. —; 10 c. 66 wa.

**Groch** (pastewny) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. 66; 8 c. —; 8 c. 66 w. a.

**Wyka** od 198 — 200 ff. korzec po złr. 5 c. 80; 6 c. 35; 7 c. — w. a.

**Tymoteusz** od 100 ff. korzec po złr. 25 c. —; 29 c. —; 31 c. 50 wa.

**Rzepak zimowy** od 100 ff. korzec po złr. 11 c. 33; 12 c. —; 12 c. 60. wa.

**Rzepik ozimy** od 100 ff. korzec po złr. 11 c. —; 11 c. 90; 12 c 25 wa.

**Koniczyna biała** od 175—185 ff. korzec po złr. 64 c. 73; 76 c. 50; — c. — wa.

**Koniczyna czerwona** od 175 — 185 ff. korzec po złr. 45 c. —; 50 c. —; 53 c. 75 wa.

**Okowita** za 100 kwart a 80% Tralles po złr. 39—40 c.75. wa

W zeszłym tygodniu mieliśmy dużo znaczniejsze dowozy na tutejszym t rgu, a kupcy nie chcieli wchodzić w tranzakcye, pomimo że ceny zboża spadły.

Pszenica w porównaniu do innych produktów najlepiéj płaciła, bo nie dowieziono jéj w tak wielkich ilościach na targ. Żyto nawet nie zostało wszystko rozkupione po niższych cenach. Jęczmi ń spadł również cokolwiek w cenie, biały znalazł z łatwością kupca. Co się tyczy owsa i grochu nie zaszła prawie żadna zmiana. Rzepak trzymał się w cenie i panował w tym towarze ożyw ony handel. Koniczyna czerwona w iloś i 250 cetnarow, została bardzo prędko rozprzedana; na zeszłoroczną koniczynę nie było kupca. Ceny okowity ciągle wzrastają i znowu o talara na beczce podskoczyły. W zeszłym tygodniu mieliśmy czas pochmurny i chłodny, a 22go padał deszcz, który dla zasiewu ozimin stał się bardzo pożądanym. Zrana miewamy 5° ciepła.

**Nowy Tomyśl w W. Księst. Poznańskiém.** 16 października. *Chmiel.* Handel na chmiel można prawie uważać za ukończony na ten rok, gdyż wszystkie zapasy, które się znajdowały w téj okolicy, zostały do reszty rozkupione. Płacono w zeszłym tygodniu cetnar do 160 talarów, czyli 310 złr. w. a., gdyż producenci nie chcieli oddać swego produktu za tańsze ceny, widząc jak coraz więcéj zapasy chmielu ubywają. Pomimo że nie tórzy zagraniczni spekulanci przywieźli z sobą do 40,000 talarow dla zakupna tego produktu, jednakowoż dla wielu piwowarów nadesłano jeszcze do 800,000 talarów. Można więc z tego mieć wyobrażenie, jak wi lki i ożywiony musiał być ruch podczas pięcio-tygodniowych tranzakcyj.

**Jęczmień mandszuryński.** Dowiadujemy się z Roczników gospodarskich, że Bouché starał się uprawić i rozpowszechnić jęczmień, który otrzymał z Petersburga. Z sprawozdań otrzymanych z Rossyi, odznacza się wspom ny jęczmień krótką wegetacyą, i wczesnym dojrzewaniem. Bouché doświadczał, że oprócz innych korzyści, tworzy on bardzo duże czterorzędowe kłosy, które zawierają w sobie ciężkie ziarna, i bardzo się rozkrzewia.

**Polska.** W królestwie polskiem żakładają w kilku miejscach młyny parowe. W Piotrkowie budują młyn parowy Izraelici, w Łowiczu przerabiają pała yk Kl ckiego, w Prazie byłą cukrownią, w Wieluniu dawną fabrykę cukru, na młyny par we. D noszą nam, że na przyszły rok w maju i lipcu ma być urządzoną w Wilnie wystawa rzemieślnicza dla gubernii grodzieńskiéj, kowieńsk éj i wileńskiej. — W Odesie spadły w ostatnich dniach września ceny zboża o 25 kopijek na czetwerti, w skutek bardzo znacznych dowozów.

**Praga** 20 października. ***Chmiel.*** Handel w tym artykule coraz się więcéj wzmaga, a od dnia do dnia ceny podnoszą się coraz wyżéj. Producenci żądają już za cetnar do 400 złr. w. a., za rothauski 350 złr. Za chmiel w zielonym gatunku ofiarowano do 300 złr., a największe partye zostały zakupione przez zagranicznych spekulantów. Wskutek bardzo szczupłych zapasów, nie można prawie już było dostać kupić chmielu, nawet ofiarując wyższe ceny.

**Praga** 20 Paździer. ***Koniczyna.*** W zeszłym tygodniu mieliśmy handel bardzo ożywiony co do czerwonéj koniczyny, a znaczne partye zostały zakupione przez kupców zagranicznych. Wyborowe gatunki szczególnie, bardzo poszukiwane, i płacono za cetnar 29 złr. 50 cent. do 30 złr. 50 cent. Wskutek wysokich cen, średnie gatunki także podskoczyły, i ofiarowano za cetnar 26—28 złr. 50 c. Mniejsi przelewacze chcąc korzystać z wysokich cen, a przytem chciwi zysku, domięszywują do poślednéj koniczyny rozmaite gatunki ziarna, jak i farbowany piasek. Takie poślednie i mięszane gatunki objawiają się często na targach, a kupcy powinni być ostrożni, ażeby się nie dać oszukać. Za białą koniczynę w pięknych gatunkach ofiarowano za cetnar do 47 złr. 50 cent. Za średnie gatunki ofiarowano od 40 do 45 złr. w. a.

**Wiedeń** 17 października. ***Okowita.*** Podwyżka cen na targowiskach pruskich i większy odbyt do Włoch, wpłynęły bardzo korzystnie na tutejszy i na pragski handel, wskutek czego, ceny znacznie podskoczyły. Ofiarowano za gradus okowity wyrobionéj z ziemniaków 67—68 cent., za okowitę wyrabianéj z żyta 65—66 cent.

**Francya.** Pewien Francuz nazwiskiem Madiot, podał sposób, jakim można doprowadzić głowy kapusty do ogromnéj wielkości, a tym jest: aby zaraz we wrześniu wbić w głąb zaraz pod spodniem liściem kapusty szpilkę z ciernia albo z akacyi, co ma nadzwyczajnie w pływać na rozszerzenie się objętości głowy kapusty.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 26 Października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

| | | |
|---|---|---|
| pszenica | za mierzycę | 6·70 |
| żyto | „ „ | 4·72 |
| jęczmień | „ „ | 4·10 |
| owies | „ „ | 1·75 |
| ziemniaki | „ „ | 2 00 |
| siano | „ cetnar | 1·00 |
| słoma | „ „ | 0 75 |

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
### W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

| **Kraków** 26 Października. | | żądają | | płacą | |
|---|---|---|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 zł. now. | złp. | 346 | | 340 | |
| Ruble obrączkowe agio | „ | 110 | | 108 | |
| Talary pruskie za 150 zł. now. | „ | $75\frac{1}{4}$ | | $74\frac{1}{4}$ | |
| Srebro nowe | złr. | $133\frac{1}{2}$ | | $131\frac{1}{2}$ | |
| Półimperyały rosyjskie | „ | 10 | 85 | 10 | 65 |
| Napoleondory 20-fr. | „ | 10 | 65 | 10 | 45 |
| Dukaty holenderskie ważne | „ | 6 | 28 | 6 | 18 |
| Dukaty austryackie | „ | 6 | 30 | 6 | 20 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami | „ | 86 | 75 | 85 | 75 |
| Obligacye indem. z kupon. | „ | 70 | 50 | 69 | — |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 | „ | 76 | — | 74 | 50 |
| Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę | „ | 154 | — | 151 | |
| Listy zastawne polskie z kuponami | złp. | $100\frac{1}{2}$ | | $99\frac{1}{2}$ | |

**Dom Kommissowy Krakowski.** Ciągłe są zapytania w Domu Komissowym, tak ze strony sprzedająch, jak i kupujących. Odbywa się targ nader ożywiony ale w sferze ducha i listownéj literatury, lecz obiecanych dostaw to na 1 października, to później na 15 doczekać się nie można. Jesteśmy więc w zakłopotaniu i w oczekiwaniu! Karmiémy się nadzieją, ale piekarze mąki z nadziei zemleć ani bułek upiec nie mogą. Z tąd trudność naszego położenia!! Rozesłaliśmy na żądanie stron 1000 worków, a nieotrzymaliśmy ani jednego korca zboża. Tymczasem zboże doznało niekorzystnéj fluktuacyi w cenach. Jest ona chwilową, albowiem produkta będą na wiosnę drogie, lecz nie można tak ani z losem, ani z terminami dostawy igrać, bo przemysł się reguluje wedle zegaru nieomylnych przyrzeczeń. W tym tygodniu sprzedaliśmy chmiel polski po 130 złr. w. a. cetnar, chmiel mówię świeży stare bowiem chmiele, wywietrzałe, czerwone i pozbawione lupuliny, oraz dziko rosnące nie mają żadnéj wartości, i kupca wcale nie znajdą.

W tych dniach spodziewamy się znowu znacznego trasportu herbaty, oraz nadejścia dzwonów i stali, które nam z Anglii wysłan .

Odbierzemy też kilkadziesiąt korcy kaszy hreczanéj czyli tatarczanéj, w którąby się każdy dom t go roku przy drogości ziemniaków zaopatrzyć winien. Sprzedajemy korz. po złr. 13 a ćwierć po złr. 3 c. 50.

Wysłaliśmy za granicę znaczną ilość koniczyny czerwonéj, która dzisiaj dobrze płaci.

Najpiękniejsze próbki pszenicy galicyjskiej odebraliśmy od Wgo Górskiego z Koszyc pod Radymnem, w okolicach zaś Krakowa najczystszą pszenicę dostawiono nam z dóbr Śmierdząca hr. Żelińskiego.



WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.